

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

VI.

Z końcem epoki węglowej.

Obraz dziwny, dawno miniony.

Od Bretanii i Wandei przez Niemcy i północne Czechy wysokie grzbiety górskie (góry armorykańskie i waryjskie).

Nie przez jedną noc wyrosły i nie przez jedną noc dźwignęły się z dna morskiego. Całych wieków potrzebowały zanim wyparte tytanicznymi siłami zarysowały się ponad ziemią i wymodelowały w rozległą rzeźbę.

A równocześnie z niemi granity w miejscu Tatr — zresztą już kiedyś w pomrokach historycznych wydzwignięte z głębi — jeszcze bardziej spiętrzyły się, wybudowując **Pratatry**.

* * *

W tych czasach panowały w okolicach Krakowa olbrzymie bagniska. Dochodząc może pod same Pratatry, rozpościerały się w miejscu Krzeszowic, Dąbrowy, Bytomia, Morawskiej Ostrawy.

Wspaniała flora porastała na nich, wspaniała i bogata, tworząc gąszcze, rozległe bory bagienne.

Potężne drzewa, nie podobne do żadnych z dziś rosnących na ziemi, wyrastały z wody.

Sygilarye i lepidodendrony, olbrzymie drzewa, jednostajnie zielone i niezmiernie dziwaczne, pokrewne skarłowaciałym widłakom, które dziś po lasach rosną w półcieniu i wilgoci, pokrywały te bagna.

Z korzeni ich szeroko rozpostartych, jak u naszej sosny błotnej, wyrastały pnie zakończone sztywnem ulistnieniem i szyszkowatymi wiechami, pełnymi złotawego pyłu zarodnikowego.

Obok rosły skrzypy, ale nie tak małe jak dziś na błotach i brzegach stawów, lecz grube i wysokie jak smrekowe pnie. Rosły w samej wodzie, tworząc lasy sztywne, nieznane dziś na ziemi.

Panującą ciszę przerywał tylko pochrzest przełatującej ważki, wielkiej jak nietoperz lub parskanie przesuwającego się żabojaszczura, tropiącego za żerem. Wiatr, szeleszcząc w skrzypach, porywał zarodniki widłakowe i ciskał je w górę, tworząc rdzawe tumany. Wtedy mgły rozwiewały się niby strzępy znikome, a słońce przeglądało się przez kilka chwil w bagnisku, czerwone, wielkie, inne niż dzisiaj.

Tak było bliżej morza.

Na suchszej ziemi zaś bliżej Pratatr porastały lasy paprociowe. Podobne do palm, bo liście wyrastały wachlarzowato z pni łuszczystych, tworzyły nieprzebyte gąszcze. Liany paprociowe wijąc się

z drzewa na drzewo niby węże, zbijają wszystko w jedną całość, a tylko na polanach leśnych było widniej. I tu paprocie królowały, ocieniając strumyki pędzące ku morzu. Tak miejscami wygląda dziś Nowa-Zelandya. Z tą różnicą, iż wtedy nie było żadnego kwiatu barwnego, żadnego drzewa liściastego jak buk, dąb, brzoza, jawor, żadnego motyla lub ptaka.

Był tylko gęsty las, rosnący w parnym powietrzu.

Nad nim wyżej jeszcze rosły może iglaste i ssgowcowe drzewa, przyglądając się bezmiernym bagniskom u swych stóp i w oddali błyszczącemu się morzu.

W górach powstają deszcze. Potoki rosną. Rzeki pratatrzańskie, sudeckie, rzeki z Prakarpat i kieleckich wirchów płynące ku bagnistej lagunie wzbierają. Porwane pnie, gałęzie, korzenie wybudowują chwilowo zatamowujące wały, poza którymi woda ustawicznie rośnie. Katastrofa bliska. Wody ciągle jeszcze wzbierają. Wreszcie rozerwana jest tama i brudne fale pędzą ku bagniskom, zmiatając po drodze roślinność. Bagnisko jakby jednym podmuchem znika. Pnie, liście, korzenie, wszystko co żyło i niedawno rosło, zostaje zniszczone i zagrzebane w piaskach i mulach.

Parę dni trwa obraz strasznego spustoszenia. Wnet jednak w parnym i wilgotnem powietrzu wy-

rastają nowe drzewa, nowe skrzypy. Wodę pokrywają znowu bagienne paprocie. Całość tworzy znowu gęsty nieprzebyte, z dawnego zamulenia ani śladu.

I tak do chwili, pokąd nowe deszcze i burze nie wytoczą wezbranych wód w bagniste laguny i nie zatopią ponownie bujnej flory i nie pokryją jej piaskiem, mulem i żwirem.

W ten sposób przed milionami lat zagrzebane sygilarye, lepidodendrony, skrzypy, paprocie i wysmukłe kordaidy przeobraziły się w kamień czarny i lśniący, w węgiel kamienny.

Wydobywają go dziś z głębi ziemi i w Dąbrowie i w Jaworznie i w Sierszy i w Tęczynku i w wielu a wielu innych miejscach.

Węgiel ten spalając się w naszych piecach oddaje ciepło, które kiedyś jako roślina nagromadził w słońcu. Stał się wspaniałym zbiornikiem energii słonecznej, którą dziś oddaje w innej postaci.

Pomiędzy tym węglem znajduje się niejeden kawałek, wybudowany z roślin pratatrzańskich.

Kto wie, ile takiego węgla jest jeszcze między Krakowem a Tatrami. Należałoby tylko przewiercić Karpaty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

F. H. Nowicki.

T A T R Y

(Ciąg dalszy).

XIII.

Zmarzły staw pod Garłuchem.

Wehodem w gardło kotliny — w lejek skał ponury;
Staw lodów świeci w głębi!... jak trupa-olbrzyma
Zapadłe, szklane oko... gardłem dyszy zima,
Zmarzły wodospad wisi nad stawem u góry!?

To śnieg wieczny — płaszcz biały tej mroźnej na-
[tury;

Depczę obłok w szron ścięty... czy już słońca niema?
Nade mną Garłuch!... darmo gonię szczyt oczyma;
To kompas chmurnych łodzi, gdy płyną w lazury!

Staczam oko po jego ścianach w głębi stronę...
Długo biegło... powraca mroczne... przerażone...
Czy wzrok mój jądro ziemi płoszy rozognione?

Na staw schodzę — lód jego trwożne czoło studzi,
Cisza śmierci... nirwana... jakiż szum ją budzi?
To kroki mojej myśli... ucieka do ludzi...

XIV.

Garłuch.

Czarny Tatr władco! królu posepnych granitów!
Skamieniałych rycerzy kresowych hetmanie!
W kołpak śniegu odziany, z gromem w chmur kołczanie,
Ty granic świata strzeżesz na stepach błękitów.

Burza z włóczęgą piorunu pilnuje twych szczytów,
Gwiazd kochanku! wieczności ponury kurhanie!
Gór olbrzymy u stóp twych i czarne otchłanie,
Synu nocy przedwiecznej — świadku pierwszych
[świtów!

Z przeszłości Zakopanego.

Dr. Stan. Eljasz-Radzikowski „Zakopane przed stu laty“

(Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego r. 1901.).

(Dokończenie).

Powinności powyższe nie były wielkie, nawet na ówczesną wartość pieniędzy. Zakopane wraz z Olczą płaciło wykupnego za dni piesze pańszczyzny, za przedzę, gonty, owies ospowy, gęsi, kury, czynszu z polan, od młynarzów, kwartalnego, szarwarku i stróży — wszystkiego 2550 złp. 18 groszy rocznie. Czasami jednak owies, gonty, kury i gęsi oddawano w naturze. Czynsze od polan wahały się od 80 — 3 złp.

Czasami jednak dawała się we znaki bieda, ale na to składała się sama natura gruntu. Na przednówku, zamiast owsianego z plewą chleba, trzeba było warzyć zielska. Dopiero wprowadzenie w XVIII wieku ziemniaków zmieniło rzecz na lepsze.

Od czasu do czasu ratowano się zwierzyną. Góral myśliwstwo lubił może więcej niż dziś, a od zwierzyny nie dzieliło go tyle zakazów co obecnie, stosunek był prostszym, naturalniejszym. Przetrzebiono też już w XVIII w. porządnie kozice i świstaki. Oszczędna kamera austriacka, objawwszy w swe ręce Zakopane, chcąc zapobiedz zupełnemu wyniszczeniu zwierzyny, musiała zaniechać wydzierżawiania polowania.

Zarabiano i przemycaniem soli polskiej na Wę-

gry. Rzeczpospolita patrzyła na ten proceder z macierzyńską pobłażliwością; nie można tego samego powiedzieć o Węgrzech. Objeżdżacze cesarscy czatowali zbrojno na granicy, winowajcy odbierano nie tylko sól, ale i życie. Szły wtedy skargi do króla, że «biedni ludzie *obequitatorum manu occiduntur*». Sprzedawano owce, płótna, len do Nowego Targu. Ostatecznie Zakopane było jedną z więcej zamożnych wsi na Podhalu. Tylko, że wieczny sceptyk na punkcie cnoty górali zakopiańskich, mieszczanin nowotarski, twierdził, że głównym źródłem dochodu były zrabowane «dydki węgierskie».

Starosta nowotarski, jako prosty dzierżawca królewskiej, sądził tylko sprawy wynikające ze stosunku dzierżawnego, w tych sprawach zresztą służyło góralom prawo apelacji do sądów referendarskich. W sprawach cywilnych sądzili przysiężni, obrani przez gromadę. W sprawach karnych było gorzej: rzecz szła do sądu grodzkiego w Krakowie i pachniała katem i torturami. I to było dobrze, jeżeli opryszków wysyłano na sąd do Krakowa, gorszym był doraźny sąd miejski w Nowym Targu (w r. 1651 skazano tam Czepca i Sawkę). Tu już na litość liczyć nie było można. Dumne ze swej magdeburgii, prawa miecza i tortur, miasto — chętnie i prędko stosowało je na skórze i kościach górali.

Ale góry były blisko, a policja starościńska miała swą dawną tradycję nie śpieszenia się. Przecież jeszcze za księstwa Francuzi twierdzili, że policja polska nie byłaby w stanie odnaleźć zagubionego

Tam — nad światem — gdzie planet błędna wiedzie
[droga,

Jak drogowskaz, stanąwszy — kierujesz ich kule,
Tam ze słońcem władacie — skal i światów króle!

Gdzie myśl z szczytów twych ginie? czy zgniata ją
[trwoga?

Czy rzuciwszy kraj ojców, życia sny i bóle,
Zapada w wieczność, w nieskończoność, w Boga?

XV.

Wiatr halny.

Szum, huk, ryk... drży w posadach tatrzański gród
[skalny!

Może Mnich, piekiel dusza, mrokiem burz okryty,
Rozhulał się po turniach i strąca gór szczyty?

Nie, to burza nad burze — król wichrów — wiatr
[halny!

Gdzieś z łożysk podniósł mgławisk ocean nawalny
I Tatry w nim zanurzył — stępił skał dziuryty,
Wody w szklany mur spiętrzył, w staw sypnął granity,
Lud świerków ścianą zwałił, jak wódz tryumfalny!

Wyrwał hali włos kwiecia, grzbiet nagi zostawił,
Wodospady zatrzymał, potok wstecz wyprawił,
Ścisnął gardło pioruna, dzień zgasił, noc sprawił.

Gdzie tchnął, śmierć tam zostawił... gdzie przeszedł —
[zwaliska...

A huczał, jak ta burza, bez świadków, nazwiska —
Burza, co na pierś młodą gład zawodu ciska...

XVI.

Na hali.

Witaj halna oazo pustyni skalistej!
Zielony, cichy brzegu podchmurnej żeglugi!
Boża łąko! twej runi nie dotknęły plugi,
Swobodnaś w gór objęciu i puszczy cienistej.

w Warszawie słonia. Cóż dopiero zbójnika na Podhalu!

Można więc było iść w góry, doczekać się werbunku, a żołnierz był już pod jurysdykcją hetmańską. To też nie tylko Kmicic, ale i Gąsienica wzdychał czasami do wojny, czekał na listy zapowiednie.

Gromada rządziła się sama. Zwolywano wiece na długie obrady, bo i tutaj jak na sejmiku decydowano *nemine contradicente*.

Pod względem postaci duchowej mieszkańców, Zakopane obecne jest dalszem od Zakopanego z przed 25 laty, niż to od Zakopanego XVIII w.

Gdybyś przeszedł całą Rzeczpospolitą, nie znalazłbyś ludu o tak dwoistym charakterze. Górale odczuwali swą odrębność, mieszkańców nizin zwali pogardliwie Lachami, znali, podobnie jak cała ówczesna Polska wieśniacza, tylko patryotyzm gminy. Wyróżniali się tylko swym regalizmem. Wiedzieli dobrze o tem, że król jest w Warszawie i umieli, mogli z łatwością trafić doń w najdrobniejszej sprawie. Zygmunt III. kładzie własnoręczny podpis na nadaniu dla pracowitego Jędrzeja Jarzabka. Regalizm podniecali wysłużeni żołnierze.

To też gazdowie poszliby z królem na Rzeczpospolitą, przeciw królowi nigdy. Gdy Kostka Napierski powoła ich pod broń na szlachtę, nie wystarczy im odwołanie się do ich interesów stanowych, zażądają rozkazów królewskich. I prawdziwie historyczną jest scena powitania Jana Kazimierza w «Pocie».

Temperament gazdów, za młodu zwłaszcza, nie nadawał się do spokojnego życia. Żyli w czasie wojny, w czasie spokoju szli «na zbój». Ale zbójnik nie był rzezimieszkiem, bronił słabych, walczył z silnymi, z obcymi przytem. Był kresowcem w swoim rodzaju.

W czasie wojny wsie Podhala wyludniały się. Kandydaci na zbójników — w szeregach dragonii lub piechoty łanowej — zużytkowali swą rzutkość w lepszej sprawie.

Czasami można ich było powołać jak szlachtę pod broń na pospolite ruszenie. Tak poszli na Szweda. Świadcstwo swego temperamentu żołnierskiego złożyli jeszcze w r. 1846 w Chocholowie.

Na Rzeczpospolitą narzekać nie mogli. Dawala im ziemię, opiekę prawną, samorząd, nie żądała od nich podatku we krwi, tylko mniejszych niż gdzieindziej ciężarów. Dobrze im było w tym starym, rozluźnionym gmachu średniowiecznym.

To też ciężko było przejść w obcy, biurokratyczny, fiskalny ustroj państwowy.

Mścili się na Niemcach jak mogli. W r. 1793 spalili Kuźnice, złupili kasę kamery. Austriacy musieli ogłosić na Podhalu stan wojenny.

Ciężko było góralom, ciężko zwłaszcza młodzi iść na całe życie w kamasze. Uciekali w góry, na wolę. A jeżeli już pojmano którego i, zakutego w dyby, odstawiano do Włoch, to miał jeszcze ucieczkę od białych mundurów w bratnie szeregi Dąbrowskiego.

Młody potok na piersi twej spoczął kwiecistej,
Zanim dalej w świat pomknie szeroki i długi;
Na twem łonie zielonem błyszczą kwiecista strugi,
Dymi szalas gościnny pod nieba sklep czysty.

Głos dzwonek z posępnymi śpiewami juhasów
Dziwną tworzą muzykę i lecą doliną
Z szumem białych potoków i pomrocznych lasów.

Cichną śpiewy i dumy, ludzie mrą i giną...
Ty, halo, wiecznie młoda, żyjesz w łonie czasów,
Twój świerk wiecznie zielony — wody płyną... płyną...

XVII.

Towarzyszowi podróży.

Wzdłuż, wszereż Tatry przebiegłem — on wszędzie
[u boku!
Uciekałem przez lasy, hale i doliny,

Przez pochmurne skał czoła, przez jezior głębiny —
Daremnie! on mi wszędzie dotrzymywał kroku.

Skakał za mną przez jary, przez grzbiety potoku,
Śniegi czernił swym cieniem, mglil widok z wyżyny,
Przy świetle gwiazd i ognia liczył mi godziny,
Świt płonący na górach ściemniał memu oku.

Rozpacz gnała mię w paszczę burzy rozszałalej,
Gdzie zęb gromu druzgotał granitowe wały,
Gdzie grad kamienny huczał — on... szedł za mną
[śmiały!

W ciszy pustyń, w burz ryku, w jasny dzień, w noc
[ciemną,
Wszędzie, wszędzie biegł za mną... pierzchałem da-
[remno!
Dziś wracam znów do ludzi, on — mój ból — znów
[ze mną...

Może wtedy zrozumiał młody, że coś łączyło go z tymi Lachami z nizin.

Wacław Tokarz.

PROTEST.

Wniesiony przeciw uchwale Rady gminnej z d. 13 czerwca b. r., zmieniającej nazwę ulicy Jagiellońskiej na «Chramcówki», protest, o którym była mowa w artykule p. t. «Nietaktowna uchwała» umieszczonym w nrze 28 «Przeglądu», brzmi jak następuje:

Uchwałą Rady gminnej w Zakopanem z dnia 23 maja 1900 istniejąca tu ulica zwana dotychczas Chramcówki-Klemensówka otrzymała nazwę ul. Jagiellońskiej. Uchwała ta, wywołana pragnieniem uczczenia 500-letniego jubileuszu naszej *Almae Matris*, zapadła na ówczesnym posiedzeniu Rady jednogłośnie, a przez ludność tutejszą, w szczególności zaś przez mieszkańców tej ulicy przyjętą została z uznaniem i z żywą radością, która zaznaczyła się uiluminowaniem wszystkich niemal ich domów i wil w dniu jubileuszowym, t. j. dnia 7 czerwca 1900. Gdy w ślad za tem, Komisya regulacyjna przystąpiła do wykupywania gruntów dla rozszerzenia tej najpiękniejszej dziś i tak drogiem dla całego narodu naszego nazwiskiem obdarzonej ulicy, wielu właścicieli gruntów oddało je bezpłatnie jedynie dlatego, aby tą ofiarą dać wyraz czci, żywionej dla imienia Jagiellonów. Skoro jednak następnie niektórzy członkowie Rady, nieobecni na ówczesnym posiedzeniu, przy pomocy usilnej agitacji i osobistych wpływów, wyjednali w dniu 13 czerwca b. r. nową, przeciw tamtej skierowaną uchwałę, zmieniającą na powrót nazwę ul. Jagiellońskiej na nazwę «Chramcówki», wspomniani właściciele wil i terenów zamierzają cofnąć uczynioną darowiznę i żądać od gminy odszkodowania za grunta użyte przez nią na rozszerzenie ul. Chramcówek a nie «Jagiellońskiej».

Wobec tego, niżej podpisani, zamieszkali stale lub czasowo przy tej ulicy, wnoszą protest przeciw rzeczonej uchwale Rady gminnej w Zakopanem z dnia 13 czerwca b. r., a to z następujących powodów:

1) Ponieważ zamierzona ze strony niektórych właścicieli gruntów wzmiankowana akcja o odszkodowanie naraża gminę na poniesienie znacznych kosztów i odbić się może niekorzystnie na jej stanie finansowym, a przeto i na ogólnym rozwoju Zakopanego;

2) ponieważ ponowna zmiana nazwy jednej

z najważniejszych ulic w uzdrowisku, dokonana w chwili, gdy publiczność miała czas przyzwyczaić się do nazwy danej tej ulicy przed rokiem, nie tylko wystawia niepochlebne świadectwo konsekwentności zasad i poglądów, którymi rządzi się tutejsza Rada gminna, lecz nadto wprowadza zamęt i bałamuci ogół, a zwłaszcza osoby wybierające się na sezon letni do Zakopanego i zaopatrzone już w adresy i informacje, odnoszące się do wil, pensyonatów i hoteli przy ul. «Jagiellońskiej», której obecnie napróżno szukać będą;

3) ponieważ takie obalamucenie przybywających gości wyrządza niezmiernie szkody i straty dla wszystkich właścicieli wspomnianych wil, pensyonatów i zakładów, a wychodzi na korzyść jedynie zakładowi dra Chramca, dla którego nazwa ul. Chramcówki stanowi reklamę;

4) ponieważ ta ostatnia nie jest dla rzeczonej ulicy żadnym racjonalnym motywem uzasadnioną. Ulica sama bowiem przerzyna tylko w mniejszej dolnej swej części z jednej strony Chramcówki, a z drugiej strony grunta Starej Polany, w większej zaś części ciągnie się na przestrzeni około 1 km. przez grunta dworskie, z których jedną część posiada hr. Zamojski, a drugą część nabył w 1879 r. dr. Piasecki, a mającą osobną nazwę «Klemensówka»;

5) ponieważ uchwała z 13 czerwca b. r., zmieniająca nazwę ul. «Jagiellońskiej» na nazwę Chramcówki, zapadła na posiedzeniu Rady gminnej, o którym Naczelnik gminy nie zawiadomił uprzednio niektórych członków tejże Rady, mianowicie należących do inteligencji, a przeto jest ze względów formalnych nie prawnomocną.

Wnosząc powyższy protest, podpisani upraszają o zbadanie prawdziwości przytoczonych motywów i zasystowanie wspomnianej uchwały zakopiańskiej Rady gminnej z d. 13 czerwca 1901 r. oraz nakazanie natychmiastowego przybicia tablic z nazwą: «ulica Jagiellońska».

W Zakopanem dnia 12 lipca 1901.

Następuje dziewięćdziesiąt dwa (92) podpisów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego na posiedzeniu odbytem d. 21-go b. m. powziął następujące uchwały: Postanowiono zwołać wiec członków Tow. Ta-

trzańskiemu na wtorek d. 30-go lipca, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku, referować będzie profesor Walery Eljasz-Radzikowski i 2) sprawozdanie z uchwał wiecu zeszlorocznego. Karty wstępu na wiec wydaje biuro Towarzystwa.

Wobec tego, że sprawa Morskiego Oka weszła na porządek dzienny wiecu Towarzystwa, projekt więc zwołania oddzielnego wiecu w tej sprawie na d. 27 b. m., jak o tem donosiliśmy w zeszłym numerze «Przeglądu», został na razie przynajmniej zaniechany.

Druga uchwała powzięta przez Wydział dotyczy również nadzwyczajnie ważnej sprawy. Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski, niestrudzony w pracy około badań wszystkiego tego, co w jakikolwiek sposób wiąże się z naszymi Tatrami, zdobył pewne dane, że w Tatrach można odnaleźć ślady człowieka dyluwalnego. Otóż Tow. Tatrzańskie pośpieszyło z udzieleniem zapomogi na przeprowadzenie tych ciekawych poszukiwań, które rozpoczną się niezwłocznie we wskazanym przez Dr. Eljasza miejscu i pod jego osobistym kierunkiem.

Wreszcie na temże posiedzeniu postanowiono poczynić kroki, aby turyści mogli korzystać z gospody przy Czarnym Stawie pod Kościelcem. Gospoda ta, stanowiąca własność zakopiańskiego wójta p. Sieczki w tym roku jest nieczynną. Poprzednich lat była zwykle wydzierżawianą komuś, kto utrzymywał tam schronisko i jaki taki bufet, teraz zaś jej nie wydzierżawiono, więc pozostaje zamkniętą. Jest to wielka niewygodą dla turystów, którzy przywykli przy wycieczce do Czarnego Stawu nie zaopatrywać się w zapasy, licząc na możliwość posilku na miejscu; niewygodą tem większą, że krótka ta i stosunkowo łatwa wycieczka, wobec konieczności dzwigania zapasów staje się znacznie uciążliwszą. Mamy nadzieję, iż starania Wydziału usuną tę zbytętną zupełnie niedogodność.

Goście śląscy. W nadchodzącą więc sobotę pociągami o godz. 4-ej popołud. przybywają do nas goście śląscy. Gości przyjmie na dworcu miejscowy komitet, witając wysiadających z pociągu muzyką. O godzinie 8-ej wieczorem w sali hotelu «Morskie Oko» rozpocznie się przedstawienie amatorskie, którego program jest następujący: 1) krótkie przemówienie, 2) deklamacja utworów poety śląskiego Kubisza, 3) chór męski odśpiewa pieśni śląskie, 4) «Kulturnik» obrazek ludowy Karola Miarki odegra trupa amatorska teatru ludowego śląskiego, 5) deklamacja,

utwór Kubisza «Mojżesz» i 6) chór odśpiewa patryotyczne pieśni polskie i śląskie.

Wiec śląski. W niedzielę d. 28-go o godz. 10-ej rano w sali hotelu «Morskie Oko» odbędzie się wiec w sprawie obrony kresów. Głównym referentem, jako rodowity Ślązak będzie p. Friedel, redaktor «Głosu ludu Śląskiego», correferentem będzie osiadły na Śląsku Polak, p. Dr. Kluszyński z Piotrowic.

Artyści teatru krakowskiego, kończąc swoją wycieczkę, przyjeżdżają do Zakopanego w ostatnich dniach lipca. Pierwsze przedstawienia projektowane są na wtorek 30-go lipca i na czwartek 1-go sierpnia. Obecnie artystyczna drużyna gości w Szczawnicy, ciesząc się niezwykle tam powodzeniem. Szczawnica jest drugim etapem w wędrówce, pierwszym bowiem była Krynica, gdzie dano ośm przedstawień, będących nieprzerwanym szeregiem tryumfów. Ostatnie przedstawienie w Krynicy, jak nam donoszą, było istną manifestacją bardzo miłą i dla artystów i dla widzów, widzowie bowiem artystów, a artyści widzów zasypywali deszczem kwiatów. W Zakopanem artyści teatru krakowskiego w liczniejszym gronie gości będą po raz pierwszy. Repertuar dobrano z rzeczy dziś najgłośniejszych, a więc: «Warszawianka» — Wyspiańskiego, «Dla szczęścia» — Przybyszewskiego, «Odrodzenie», «Kordyan», «Rok 1861», «Synowa» i t. d. Nie można wątpić, że tak niezwykle mili goście znajdą i w Zakopanem przyjęcie serdeczne i zasłużone powodzenie.

Barcewicz w Zakopanem grać będzie we czwartek 1-go sierpnia. Koncert odbędzie się w sali hotelu Turystów. Głośnemu skrzypkowi polskiemu towarzyszyć będzie w koncercie pianistka p. Naimska.

Raut, urządzony w ubiegłą niedzielę na korzyść «Przytuliska weteranów» bardzo pomyślnie rozpoczął szereg zabaw sezonowych, powiódł się bowiem pod każdym względem. Zabawę poprzedził odczyt p. Lucyana Rydla. Była to właściwie mowa a nie odczyt, p. Rydel bowiem w pięknych, a przedewszystkiem ciepłym serdecznego przywiązania do ludu ożywionych słowach, mówił «W sprawie teatru ludowego». Mówca, wykazawszy we wstępie, że jedynym źródłem wszelkiej prawdziwej narodowej sztuki może być tylko dusza ludu, to żywe muzeum odwiecznej kultury narodowej, stwierdził potrzebę wytworzenia dramatycznej narodowej sztuki, wskazał na bogactwo materiału dla jej rozwoju, leżącego w ludowych wierzeniach, legendach, podaniach i baśniach, oraz we wzorach z życia. W końcu określił racjonalny kierunek teatru ludowego i sposób jego zorganizowania. Gorące oklaski bardzo licznie zebranej

publiczności były wymownym wyrazem sympatii dla tak żywo i serdecznie przedstawionej sprawy.

Po odczycie odbył się koncert. Panna Z. L. z wprawą prawdziwej artystki odegrała bardzo ładnie Melodyę Paderewskiego i Polonez As-dur Szopena, a młody amator pan T. P., obdarzony wiodczynie dużym talentem, ślicznie wyśpiewał na wiolonczeli Nocturn D-mol Goltermanna i Caratinę Poppera.

Zabawa taneczna, która nastąpiła po koncercie, przetrwała do godziny 3 nad ranem wśród wielkiego ożywienia, do którego niepomalu przyczyniła się wyborna muzyka «Harmonii».

Członek «Przytuliska» weteran p. Antoni Pyzikowski, inicjator i główny twórca zabawy, którą przy pomocy grona ludzi dobrej woli tak pomyślnie zorganizował, może być zadowolonym ze swego dzieła, bo dzięki jemu sporym groszem zasili się fundusz «Przytuliska».

W końcu podnieść należy z uznaniem ofiarność właściciela hotelu «Morskie Oko» p. Dzikiewicza, który bezinteresownie udzielił na zabawę sali, uświęcając w ten sposób dobrym celem jej otwarcie.

Zgubiono. W biurze Komisji klimatycznej są do odebrania następujące w ostatnim czasie znalezione przedmioty. Dwa pęki kluczyków; portmonetka damska, sztucznie otwierana, z dwudziestoma koronami i kilkoma perłami wewnątrz — znaleziona na ulicy przez Maniusię Gąsowską; portmonetka z 30 koron i drobną monetą — znaleziona na perci pod Kalaćkami i zegarek damski ze złotym łańcuszkiem

Odczyt. W sobotę 27-go lipca o godz. 5-ej po połud. w sali hotelu Turystów p. Seweryn Turzański wygłosi odczyt p. t. «Wspomnienia z katorgii w wschodniej Syberji».

„Przewodnik zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32), nr. 7, na lipiec, wyszedł i zawiera: Kwestya moralności w nowoczesnem społeczeństwie. — Wycieczki leniwe a ruchliwe. — Potrzeba cukru dla ustroju naszego i jak czynić jej zadość (Zgubne skutki nadużywania cukru sztucznego). — Precz ze zbytnią obawą suchot! — Jak sobie chłodzić mieszkanie latem. — Ostrożnie z lodem. — Barwne światło jako środek leczniczy. — Otrucie grzybami i środki zaradcze. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

„Gość z Żywieckiego“ nadsyła nam list następujący: «Szanowny Panie Redaktorze! O nas, mieszkających na Żywieckim, o tyle tylko pamiętają, o ile chodzi o ściągnięcie z nas zapłaty taksy klimatycznej — zresztą jesteśmy zupełnie biednymi wygnańcami, o których się nikt nie troszczy, pomimo zapewnień, że należymy do obrębu stacji klimaty-

cznej. I tak jesteśmy zupełnie pozbawieni światła — latarni prawie niema — a z tych, które są, więcej szkody niż pożytku, bo tylko zawadzają na drodze, gdyż nigdy się nie świecą. Nie wiem także, czemu listonosz nie przynosi nam listów — lecz sami musimy po nie na pocztę chodzić, podczas gdy — o ile mi wiadomo — nawet Jaszczurówka, leżąca poza obrębem stacji klimatycznej, ma specjalnego listonosza, który jeździ tam na rowerze. Czy znany z dbałości o wygodę ogółu urząd pocztowy nie znajdzie rady, aby i nasze potrzeby cywilizacyjne zaspokoić?»

Park zakopiański.

Dzisiejszy t. zw. park zakopiański, a właściwie skrawek lasu, pnącego się po pochyłości Antolówki, i najniesłuszniej przezwanego parkiem, zupełnie już nie odpowiada obecnym potrzebom Zakopanego. To też już od lat kilku słyhać ciągle nawoływania do stworzenia w Zakopanem prawdziwego parku, któryby był istotnie dostępnym dla wszystkich i dogodnym miejscem codziennych przechadzek. Jeszcze w r. 1897 wiec gości zwrócił uwagę komisji klimatycznej na konieczność śpiesznego zajęcia się tą ważną dla Zakopanego sprawą. Potem my ze szpalt «Przeglądu» przypominaliśmy konieczność tę wielokrotnie. Wreszcie lekarz stacji klimatycznej dr. T. Janiszewski na posiedzeniu klimatyki w d. 21-ym listopada r. z. postawił zupełnie konkretny wniosek, aby Komisya klimatyczna zaproponowała Radzie gminnej zbadanie sprawy zakupu przez gminę gruntów przy nowoprojektowanej przecznicy i założenia tam parku. Wnioskodawca radził przeznaczenie na park części zakupionego gruntu i podzielenie pozostałej części na prawidłowe place budowlane, których rozsprzedanie mogłoby nie tylko zwrócić koszty, ale jeszcze przynieść gminie znaczne zyski. Wniosek ten Komisya klimatyczna przyjęła i na razie na tem się skończyło. O praktyczności wniosku można byłoby mówić dopiero po owem zbadaniu go przez gminę, niestety jednak badania tego trudno się spodziewać, u nas bowiem wszelkie takie projekty uznaje się z góry za niewykonalne. Wprawdzie w istocie swojej mogą one być zupełnie możliwymi do przeprowadzenia, a nawet korzystnymi bardzo, to jednak w rezultacie okażą się zawsze niewykonalnymi z powodu braku ludzi, którzy mogąc, chcieliby i umieli zająć się nimi szczerze i gorliwie.

Teraz znowu otrzymaliśmy od nieznanego nam przyjaciela Zakopanego kilka uwag w ciągle jeszcze

niezdecydowanej a ważnej sprawie zakopiańskiego parku. Nie przesądzając praktyczności i tego nowego projektu, z kronikarskiego obowiązku podajemy go tutaj jako myśl nową w sprawie, wymagającej dokładnego i wszechstronnego rozpatrzenia.

W nadesłanem nam piśmie znajdujemy na wstępie ogólne uwagi o rozwoju Zakopanego, który to rozwój w pierwszej chwili, przy porównaniu z niedawną przeszłością, uderza w oczy i przyjemnie zaskakuje. Po dokładniejszym jednak rozejrzeniu się następuje rozczarowanie, okazuje się bowiem «jak mało zrobiono tu dla piękna. Prawda, są ładne wille, niektóre mają ładne ogródki, lecz wszystkie obwiedzione dookoła brzydkimi płotami, a płotów tych przytem tak wiele...» Chcąc użyć przechadzki spostrzega się, «że tylko po gościńcu można spacerować. Nigdzie ogrodu, nigdzie miejsca spokojnego, gdzieby nie jeździły wozy». Jest wprawdzie park na Antolówce, ale «przecież to nie ogród spacerowy! Do Zakopanego przyjeżdżają chorzy, rekonwalescenci, jakżeż można kazać im chodzić dla wypoczynku po lesie, gdzie niema ścieżki równej, gdzie piąć się potrzeba do góry, a zresztą ten «park» leży o pół mili od centrum». A przecież «jest w samym środku Zakopanego duże miejsce na wspaniały park, równe, słiczne, bo z widokiem na cały łańcuch niebotycznych Tatr — wielki zbiornik powietrza nie zepsutego jeszcze przez zabudowania. Jest to plac, w około którego obiegają ulice Nowotarska, Krupówki, Przecznicza i potok Bystra. Utrzymanie tego placu przynajmniej w dotychczasowym stanie, a więc uchronienie go od zabudowania, to warunek zdrowotności Zakopanego».

Czy można i w jaki sposób piękne to marzenie urzeczywistnić? Nie ulega kwestyi, że «sprawa napotka na wiele trudności, których lekceważyć nie należy, które jednak przy dobrej woli dadzą się przewyciężyć».

«Przedewszystkiem, aby na wspomnianem miejscu założyć park, trzeba grunt pod niego nabyć. Do tego celu nie można zdążać inną drogą, jak tylko przez wywłaszczenie, w przeciwnym razie rozbiliby

się starania o niechęć właścicieli, nadzieje niepomiernych zysków, trudności natury prawniczej, jak spółki własności małoletnich i t. p. Wywłaszczenie zaś nie będzie połączone ze szkodą właścicieli, skoro cenę ustanowią zaprzysiężeni znawcy. Że zaś wywłaszczenie takie prawie jest dopuszczalnem, wynika z § 365 k. c.: wywłaszczyć wolno dla dobra publicznego. Założenie parku w środku Zakopanego i uchronienie przez to znacznej przestrzeni od zabudowywania, leży bezpośrednio w interesie dobra publicznego. Park w tych warunkach byłby w istocie zakładem sanitarnym. Gdyby jednak mimo to sfery decydujące nie uznały obecnego ustawodawstwa za wystarczające do wydania orzeczenia wywłaszczającego, to należy osiągnąć to samo w drodze osobnej ustawy. I ta więc strona natury formalnej nie jest bez trudności. Większą atoli trudnością będzie zgromadzenie odpowiedniego kapitału. Dobra wola jednak i należyte pojmowanie obowiązków obywatelskich znajdą napewno sposób pokonania i tej przeszkody. Należałoby przedewszystkiem dążyć do uzyskania pomocy od rządu i kraju. Goście zakopiańscy również nie odmówią prawdopodobnie poparcia akcji podjętej w ich interesie i dadzą się skłonić przynajmniej do zakupna bezprocentowych obligów dłużnych, umarzalnych w dłuższym okresie czasu. Możliwoby także zaciągnąć i oprocentowaną pożyczkę, a na pokrycie odsetek i na amortyzację podwyższyć takse klimatyczną, nałożyć podatek konsumcyjny na węgiel kamienny (przez co z pożytkiem dla Zakopanego zmniejszy się konsumpcja węgla), dalej podatek od napojów wysokokowych, od psów i t. d.

Pozornie znaczne te ciężary zniosłoby Zakopane tem łatwiej, że tak ważne, jak park udogodnienie, zwiększyłoby o wiele liczbę gości».

Tak jednak, czy owak, Zakopane na park jakiś zdobyć się musi, im wcześniej zaś zabrać się do dzieła, tem łatwiej i korzystniej będzie je można do pomyślnego rezultatu doprowadzić.

Sposrzehenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzań- skim w Zakopanem.					Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stopniach Celsusza	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w 0/0	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.									Naj- wyższa	Naj- niższa				
Lipiec	d. 15-go	84.3	+16.5	9.9	68.6	+20.7	+12.0	1.3	0.0	E. N.	jasna		
»	d. 16-go	86.7	+14.3	10.6	87.6	+20.2	+10.5	6.6	18.4	W.	zmienna		
»	d. 17-go	90.1	+11.9	10.0	92.6	+15.5	+10.5	7.0	5.2	N.	»		
»	d. 18-go	89.5	+12.1	9.1	85.3	+17.7	+ 7.4	6.6	2.1	NW. SE.	»		
»	d. 19-go	88.0	+16.0	10.4	78.0	+21.2	+ 7.6	1.6	0.0	S. NE.	jasna		
»	d. 20-go	87.3	+14.1	11.4	92.0	+20.0	+11.2	5.0	4.7	NE. S.	» burza		
»	d. 21-go	87.2	+16.5	10.7	77.3	+23.3	+10.6	1.3	0.0	E. N.	»		